

Silne państwo

Nikt nie wie, jak zakończy się niepokojąca sprawa wyborów prezydenckich. Opozycja ćwiczy kilka scenariuszy, łącznie z doprowadzeniem do opróżnienia urzędu prezydenta, aby funkcję tę przejął marszałek Senatu. Koalicja rządowa, dziś jeszcze zgodna, podtrzymuje termin wyborów na dzień 28 czerwca, będzie więc musiała obronić legalność wyborów ustanowionych w drodze ustawy, gdyż walkę o wybory w terminie konstytucyjnym niestety przegrała. Dała ograć się opozycji, czemu przysłużył się Jarosław Gowin.

Jednak największym błędem zjednoczonej prawicy było zlekceważenie ostatnich wyborów do Senatu, w którym większość zdobyła opozycja, zamieniając izbę wyższą w centrum walki opozycji z sejmową większością, rządem i prezydentem. Senatem rządzi dziś Platforma Obywatelska. Jej szef Borys Budka wydaje polecenia marszałkowi Senatu Tomaszowi Grodzkiemu, a ten gorliwie je wykonuje, szukając dla siebie jeszcze większej trampoliny do politycznej kariery. Izba „refleksji” stała się narzędziem brutalnej walki politycznej, która może doprowadzić nawet do rozkładu państwa polskiego. Chaos, anarchia, destabilizacja w warunkach kryzysu gospodarczego ma w zamierzeniach opozycji wymusić polityczne przesilenie. Polacy mają powiedzieć „dość” i domagać się dopuszczenia opozycji do władzy, choćby tylko dla tzw. świętego spokoju. Sekundować temu będzie „zagranica” zwalczająca polski rząd na forum Unii Europejskiej.

To wszystko zmusza do refleksji nad „izbą refleksji”. W przyszłości nie może to być miejsce politycznej walki, ale żeby tak było, senatorami nie mogą być partyjni nominaci. Państwo winno wypracować taką metodę doboru kandydatów na senatorów, a w przeszłości tych metod było wiele (m. in. majątek, pochodzenie,

wykształcenie), żeby nie istniało uzależnienie senatora od partyjnej centrali. Senat RP, jeżeli ma nadal istnieć, winien składać się z ludzi reprezentujących wiele różnych środowisk, a głównym kryterium aspirowania do senatorskiego urzędu powinny być zasługi i dorobek dla Polski, środowiska lokalnego, naukowego, biznesowego, itd., a więc autentyczne, potwierdzone dokonania zawodowe i twórcze oraz nienaganna postawa etyczno-moralna.

Nie wydaje mi się też słuszne wiązanie Senatu z ideą samorządową, a były takie koncepcje stworzenia "senackiej izby samorządowej". Tak samo jak Senat, polska samorządność uległa dziś głębokiej destrukcji. Organy wykonawcze (wójt, burmistrz, prezydent, zarządy powiatów i województw) zyskały zbyt silne kompetencje, a organy uchwałodawcze, zatem i kontrolne (rada gminy, powiatu, sejmiki województw) straciły na znaczeniu.

Przykład kandydującego na urząd prezydenta RP, prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego dowodzi, że może robić, co tylko chce. Nikt nie jest w stanie go rozliczyć z godzin pracy, za które pobiera wynagrodzenie, prowadząc równocześnie kampanię wyborczą. To on rozdziela pieniądze także dla agentki Lange od LGBT. Prezydenci dużych miast mianowani przez Platformę Obywatelską stali się lokalnymi władcami na czele swoich księstw, choć dziś bardziej pasuje do nich określenie „kacykowie”. Tak więc idea Senatu zorientowanego na problemy i rozwój samorządności jest dziś utopią.

Pandemia udowodniła ponadto, jak wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa obywateli ma sprawne i silne państwo, scentralizowane i narodowe. I z takim właśnie państwem czołowi przedstawiciele samorządów w Polsce postanowili walczyć o wpływy i pieniądze, czego dowodem jest 21 postulatów z sierpnia ub. r. podpisanych

w Gdańsku. Wśród tych postulatów znalazły się i te, które finansowanie z Unii Europejskiej chcą powiązać nie z państwem, ale z władzą samorządową. Landyzacja Polski, przypominająca niemiecką strukturę terytorialną, była od zawsze marzeniem Donalda Tuska. Warto przypomnieć jego postulaty zgłaszane na forum Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, bardzo podobne do późniejszych postulatów Ruchu Autonomii Śląska (własny parlament, skarb, rząd, a nawet wojsko).

Nietrudno sobie wyobrazić, jak chaos wywołany pozbawieniem Polski urzędującego prezydenta może zachęcić różnych regionalistów, autonomistów i separatystów, z których olbrzymia większość wywodzi się z samorządów, do działań osłabiających państwo polskie. Już 27 lat temu w Poznaniu Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Związek Górnośląski, Związek Podhalań i RAŚ, zawiązali Ligę Regionów wymierzoną w państwo „centralne”.

Polska opozycja gotowa jest zniszczyć własne państwo, byleby upadł obecny znienawidzony przez nich rząd. Takie jej najwyraźniej postawiono zadanie.

Tymczasem Polsce potrzebny jest silny prezydent wyposażony przez Naród w atrybut suwerena. Jeżeli przyszła Konstytucja rozszerzy kompetencje prezydenta, to oczekiwałbym, by były one podobne do uprawnień prezydenta USA, Francji, Rosji, czy kanclerskich w Niemczech. Polska nie może sobie pozwolić na słabą władzę centralną.

212 wSieci 01.06.2020

www.wojciechreszczyński.pl